

Kotula, Tadeusz

Zgromadzenie prowincjonalne w rzymskich prowincjach okresu wczesnego cesarstwa : (w związku z książką J. Deiningera, Die Provinziallandtage der römischen Kaiserzeit von Augustus bis zum Ende des dritten Jahrhunderts n. Chr., München 1965)

Przegląd Historyczny 59/3, 501-506

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ KOTULA

Zgromadzenie prowincjonalne w rzymskich prowincjach okresu wczesnego cesarstwa

[w związku z książką J. Deiningera, „Die Provinziallandtage der römischen Kaiserzeit von Augustus bis zum Ende des dritten Jahrhunderts n. Chr.”, „Vestigia” t. VI, C. H. Beck, München 1965, s. XVI, 220]

Celem niniejszych uwag nie jest szczegółowa ocena książki, która ukazała się przed dwoma laty i doczekała już kilku pozytywnych recenzji w czasopismach specjalistycznych (np. P. Petit, „Antiquité Classique” t. XXXV, 1966, s. 336—339; L. Polverini, „Rivista di filologia e di istruzione classica” t. XCVII, 1967, s. 217—222), lecz omówienie pewnych postawionych w niej dyskusyjnych problemów.

Zgromadzenia prowincjonalne, noszące we wschodniej części Imperium Romanum nazwę *κονά*, a w zachodniej *concilia*, były w epoce cesarstwa jedyną instytucją, która w osobach delegatów poszczególnych miast w pewnym stopniu reprezentowała opinię i interesy ludności całych prowincji, a w istocie rzeczy jej wyższych, zhellenizowanych i zromanizowanych warstw. Jak słusznie autor podkreślił, instytucja o tak doniosłym znaczeniu historycznym nie została dotąd należycie doceniona w ogólnych opracowaniach dziejów rzymskich.

Monografia Jürgena Deiningera zastąpiła — dla okresu pryncypatu — jedyną dotychczas większą syntezę problemu, pióra P. Guiraud, dziś już, po 80 latach, zdecydowanie przestarzałą¹, zarówno z powodu znacznego wzrostu bazy źródłowej (głównie dzięki znaleziskom epigraficznym), jak i wobec ukazania się wielu prac specjalistycznych poświęconych bądź prowincjonalnemu kultowi cesarskiemu, bądź też zgromadzeniom prowincjonalnym w różnych częściach Imperium. Trzyletnie studia zagraniczne pozwoliły Deiningerowi kompletnie zebrać często rozproszone w lokalnych publikacjach źródła, których znaczną część stanowią nowsze inskrypcje greckie, dotyczące kilkunastu ogółem *κονά*, oraz całą literaturę przedmiotu do 1964 r.

Jak autor stwierdził we wstępie, sam charakter przekazów, na które poza dość przypadkowymi i na ogół mało precyzyjnymi wzmiankami antycznych autorów składają się także monety i materiał archeologiczny, a głównie napisy honoryfikacyjne, zazwyczaj ku czci arcykapłanów prowincjonalnych stojących na czele zgromadzeń — nie zachęca do syntetycznego opracowania kwestii *κονά* i *concilia*. W swoim czasie z takiego opracowania właśnie dlatego zrezygnował Th. Mommsen. Takie źródła, choć cenne jako świadectwa lokalne, monotonię powtarzają schematyczne formuły: nazwiska, tytułaturę, szczeble kariery osobistości uczczonych posągami. W tej postaci uniemożliwiają one napisanie ciągłej historii zgromadzeń prowincjonalnych w cesarstwie rzymskim, historii *sensu stricto*. Tę trudność dzieli zresztą rozprawa Deiningera z monografiami innych instytucji antycznych znanych głównie z inskrypcji.

Obecny stan źródeł narzucił autorowi, starającemu się unikać niepewnych hipotez i konstrukcji, dyspozycję pracy, której największa część (rozdziały II—III,

¹ P. Guiraud, *Les assemblées provinciales dans l'Empire romain*, Paris 1887.

s. 36—135) ma charakter analityczny. Zawiera ona, po rozdziale I, ukazującym genezę badanej instytucji w pierwszym stuleciu cesarstwa, systematyczne omówienie wszystkich znanych dotąd zgromadzeń, zgodnie z chronologią tematu, najpierw wschodnich *κοινά*, później *concilia*. Dalej następuje część syntetyczna (s. 137—172), w której przedstawiono z podkreśleniem jednolitości instytucji zgromadzeń prowincjonalnych ich strukturę, organizację i działalność w dobie pryncypatu. Tu również znajdują się najważniejsze wnioski wyciągnięte z analizy źródeł i literatury. Zamyka monografię rozdział poświęcony schyłkowemu etapowi historii *κοινά* i *concilia* przed reformami Dioklecjana wraz z krótkim szkicem ich rozwoju i upadku w okresie późnego cesarstwa. Zestawiając w konkluzji ostateczne wyniki swych badań (s. 189—194) autor położył nacisk na historyczną rolę zgromadzeń prowincjonalnych ściśle związanych w omawianym czasie z kultem cesarskim i wykonujących swe funkcje polityczne w granicach, na jakie pozwalała scentralizowana monarchia.

Pierwszy problem, którym zajmiemy się bardziej szczegółowo na marginesie książki Deiningera, sprowadza się właśnie do porównania zasadniczych funkcji zgromadzeń we wschodniej i zachodniej części Imperium Romanum. Za podstawową ich cechę autor słusznie uważa oryginalne połączenie kultu władców z ograniczoną reprezentacją interesów politycznych (s. 189 n. et passim). Niewątpliwie ze źródeł wynika, iż mamy do czynienia z jednolitą organizacją, lecz Deininger nie zamyka też oczu na pewne różnice powstałe w wyniku odmiennych warunków historycznych jej rozwoju w *pars Graeca* i *pars Latina*. Jednakże podsumowując działalność zgromadzeń utrzymuje, że prowincjonalny kult cesarski i związane z nim uroczystości nie były ich pierwotną funkcją. *Sie waren vielmehr von allem Anfang an* [podkreślenie moje — T. K.] *auch die berufenen Vertreter bestimmter politischer Interessen der Provinzialen...* (s. 161). Otóż takie sformułowanie prowadzi do zbytnej generalizacji. W tym syntetycznym ujęciu autor zatarł bardzo istotną różnicę między *κοινά*, których korzenie sięgają epoki hellenistycznej, a nowoutworzonymi zgromadzeniami prowincjonalnymi na Zachodzie. Różnica owa ujawniła się w pierwszym etapie rozwoju *κοινά* i *concilia* w początkach pryncypatu.

W nowych prowincjach zachodnich, powstających w ciągu I w. n.e., słabo zromanizowanych, działalność polityczna bynajmniej nie była pierwotną funkcją ustanowionych tam zgromadzeń. Wyjdźmy od najstarszego z nich, a zarazem mającego najwięcej źródeł *concilium Galliarum*, zgromadzenia Trzech Prowincji z siedzibą opodal Lugdunum, u splywu Rodanu i Saony. Tu już w 12 r. p.n.e. powstała z inicjatywy Druzusa Starszego *Ara Romae et Augusti*. Zwołanie pierwszych spośród Gallów, delegatów trzech prowincji, dało początek tamtejszemu *concilium*. Słowa Diona Kasjusza (LIV, 32, 1): τοὺς πρώτους... προφαθεί τῆς ἐορτῆς... μεταπεμφόμενος [sc. Drusus] dowodzą świadomego wysuwania na pierwszy plan celów religijnych, z okazji, pod pretekstem święta, pierwszego ze świąt odtąd dorocznie obchodzonych przy prowincjonalnym ołtarzu, ośrodku kultu cesarskiego. Podobną rolę miała zapewne odgrywać poświadczona w 9 r. n.e. *ara Ubiorum*, przewidziana być może na centrum kultu Romy i Augusta w niedosłej prowincji Germanii na prawym brzegu Renu. Także w Brytanii wcielonej do imperium za Klaudiusza pierwsza wiadomość o zgromadzeniu prowincjonalnym dotyczy świątyni kultu cesarskiego, *templum Divo Claudio constitutum*, i jej arcykapłanów — *sacerdotes*. Wreszcie i *Arae Flaviae* (Rottweil) na Agri Decumates świadczą o kontynuowanej przez Flawiuszów tej samej polityce implantowania w pierwszym rzędzie kultu władców na świeżo opanowanych obszarach, nawet jeśli przyjąć, iż nie był to w *Arae Flaviae* kult prowincjonalny².

² Podkreślmy, że Deininger podsumowując nowsze badania przekonująco wykazał, iż przełomowym etapem w genezie zarówno *concilia*, które za Augusta ledwie zaczęły powstawać, jak i prowincjonalnego kultu cesarskiego, był pryncypat Wespazjana jako *ein gewisser Abschluss in der Entstehungsgeschichte der Landtage der Kaiserzeit* (s. 27).

Mimo wszystko Deininger sądzi, iż nowo powstałe *concilia* rozwinęły od samego początku działalność polityczną wzorem wschodnich *κοινά*. Powołuje się mianowicie na wystąpienie *primores Galliae*, którzy w 48 r. prosili Klaudiusza o *ius honorum* (s. 163, por. też s. 105 n.). Ponieważ napis ilustrujący relację Tacyta znaleziono na terytorium, które należało do zgromadzenia prowincjonalnego, autor przyjmuje za kilku badaczami kuszącą hipotezę, że była to akcja *concilium Galliarum*. Wszelako tę pierwszą akcję polityczną, poselstwo w sprawie przywilejów dla *provinciales*, trudno uznać za początek działalności *concilium* obchodzącego w 43 r. n.e. 60-lecia istnienia. Od 12 r. p.n.e. nastąpiły w Gallia Comata poważne zmiany w stosunkach wewnętrznych, których wyrazem było właśnie poselstwo *primores*, przedstawiciele warstw już zromanizowanych lub szybko się romanizujących.

Pogląd Deiningera odnosi się natomiast w całej pełni do *κοινά*, które istotnie od samego początku wykonywały swe funkcje polityczne. Wprawdzie zarządzenie Augusta z 11 r. n.e., zmierzające do ograniczenia pochwał namiestników, musiało mieć zasięg ogólny (Dio Cass. LVI 25, 6), lecz np. dość liczne oskarżenia namiestników przez zgromadzenia prowincjonalne dotyczą w pierwszej połowie I w. n.e. wyłącznie Wschodu. Jest to całkowicie zrozumiałe i można tu przypomnieć jedno z bardziej interesujących osiągnięć pracy Deiningera, że *κοινά* — zgromadzenia prowincjonalne wyrosły z tradycji *κοινά* — związków miast w państwach hellenistycznych, takich mianowicie związków, w których rozkwitał zarazem kult władców. One to, a po nich zgromadzenia okresu republiki, stanowiły prototyp instytucji epoki cesarstwa, organizacji, której geneza łączy się z powierzeniem jej pieczy nad kultem cesarskim. Wzorowym przykładem może tu być *κοινόν Ἀσίας*, występujący w źródłach od początku I w. p.n.e. i w dobie pryncypatu najlepiej znany ze wszystkich *κοινά*. Tę właśnie organizację, *κοινόν Ἀσίας*, któremu autor poświęcił najwięcej uwagi (s. 36—60), już August zastał jako rozwiniętą instytucję o bardzo rozbudowanej administracji i ustalonych funkcjach, także politycznych. Rzym wprowadzając w takich organizacjach kult cesarski, jedynie legalizował ich egzystencję. Od Augusta począwszy cesarze musieli się liczyć z tradycjami *κοινά*, uznawać ich pewną autonomię i działalność polityczną, polegającą między innymi na ocenie urzędowania namiestników.

Inaczej było na Zachodzie, szczególnie, powtórzmy to, w nowo zakładanych, niezromanizowanych i nie całkiem jeszcze uspokojonych prowincjach. Tu Rzym zachowywał inicjatywę, powołując do życia *concilia* całkiem *ex nihilo*. Przyznanie tym zgromadzeniom od razu uprawnień politycznych, lub nawet prowokowanie rozwoju tychże, było z punktu widzenia rzymskiej racji stanu niepożądane. Jedynie uznaną formę działalności politycznej stanowił tu właśnie kult cesarski z jego ośrodkami, *arae Romae et Augusti*, kult będący, jak słusznie stwierdza Deininger, poważnym narzędziem romanizacji i szkołą lojalizmu. Dopiero z biegiem czasu, stopniowo, zebrania delegatów miast stały się trybuną interesów prowincji. Takie przynajmniej były zapewne intencje władzy centralnej. Oczywiście jest faktem, że w utworzonej za Klaudiusza Mauretanii Cezarejskiej źródła cytują jako pierwszy przykład działalności *concilium* (tak przyjęto w literaturze) oskarżenie jej prokuratora o zdrzisterwa już w 60 r., jest to jednak wyjątkowy wypadek. Już np. w sąsiedniej prowincji mauretańskiej, Tingitana, jej arcykapłanki służące kultowi władczyń pojawiają się niemal jednocześnie, bo od okresu Flawiuszów.

Tak więc omawiana, niewątpliwą różnicę między działalnością *κοινά* i *concilia* w początkach ich historii winien był autor należycie podkreślić, i to już w rozdziale o genezie badanej instytucji.

Z kolei rozważmy inny problem, bardzo kontrowersyjny, również związany z polityczną aktywnością, a może raczej z polityczną postawą zgromadzeń provin-

cjonalnych w późniejszych okresach ich istnienia. Czy uczestniczyły one w przewrotach, w których przejawiał się kryzys Imperium? Zdecydowanie w sensie negatywnym odpowiedział na to pytanie P. Guiraud i jego pogląd w zasadzie powtórzył J. Deininger (s. 174). W przekonaniu piszącego te słowa zgromadzenia złożone z reprezentantów wyższych warstw, na ogół lojalistycznych, nie były nigdy kuźnią separatyzmu. Trzeba przyznać, iż ma rację Deininger konstatując, że w źródłach brak formalnych świadectw o aktywnej roli *κοινά* czy *concilia* w walkach o tron cesarski. W tym punkcie krytykuje on moją hipotezę³, że *concilium Africae* prawdopodobnie opowiedziało się w 238 r. jako instytucja po stronie Gordianów (s. 134, przyp. 7). A jednak właśnie tzw. powstanie Gordianów może być przykładem, iż w pewnych wypadkach źródła jakimi dysponujemy, nie oddają prawdy o faktach. Niemiecki uczone skądinąd nie waha się uznać wzmianek o wystąpieniach Ἀσσυρί, Galli, Hispani itp., za dowody działalności zgromadzeń prowincjonalnych. A przecież Herodian oraz autor biografii Maksyminów i Gordianów wymieniają Ἀφρικῶν i Afri jako sprawców przewrotu w Afryce. Oczywiście pojęcia te występują we wspomnianych źródłach w bardzo szerokim sensie ogółu *provinciales*, lecz nie wykluczają one absolutnie udziału *concilium Africae* w owym ruchu, z czego ani grecki historyk, ani późny biograf łaciński mogli sobie nie zdawać sprawy. Deininger chętnie też przyjmuje, że *primores Galliae* w poselstwie do Klaudiusza to delegaci zgromadzenia (por. οἱ πρῶτοι u Diona Kasjusza w 12 r. p.n.e.). Wydaje się zatem, iż analogicznie οἱ πρωτεύοντες, zebrani w Kartaginie stronnicy Gordianów, mogli być członkami *concilium*, z którego pomocy jako doświadczonej organizacji skupiającej delegatów wszystkich miast zapewne skorzystali afrykańscy cesarze w powszechnej mobilizacji wszystkich sił przeciw Maksyminowi. Wprawdzie świadectwo Tacyty o *primores Galliae* poparte jest inskrypcją, którą badacze zwykli odnosić, jak wspomniano, do akcji *concilium Galliarum*, lecz w Afryce — jeśli nawet w gorące 20 dni zdążono wystawić w imieniu prowincji dedykacje ku czci nowych cesarzy — źródła tego rodzaju nie miały żadnych szans przetrwania po klęsce Gordianów i represjach Kapeliana.

P. Guiraud stwierdzając, iż rzymski senat w swym manifeste do prowincji pominął jedynie zgromadzenia (SHA, Maxim. 15, 6), chce w tym widzieć dowód, że nie odgrywały one żadnej roli w ówczesnych wypadkach. Jednakże, jeśli można się opierać na fikcyjnym tekście manifestu senatu *ad omnes provincias*, pominięcie *concilia* tłumaczy się — zgodnie z poglądem samego Guiraud — wystarczająco tym, że zgromadzenia prowincjonalne jako organizacja o charakterze na pół prywatnym i, jak podkreśla J. Deininger, oddzielone od rzymskiej administracji prowincjonalnej, nie mające miejsca w hierarchii administracyjnej, po prostu nie mogły być jednym z adresatów listu (P. Guiraud, op. cit., s. 114 i 211; J. Deininger, passim i s. 180: *etwas vage rechtliche Stellung der Landtage*). Nie wyklucza to wszakże bynajmniej samej możliwości ich faktycznego zaangażowania się w powstanie.

Ramy niniejszych uwag nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie tej skomplikowanej kwestii, lecz wydaje się, iż można by znacznie pogłębić interpretację zachowanych relacji, w których z wielu względów niejako zatarła się i ukryła zapewne aktywna rola przynajmniej jednego ze zgromadzeń prowincjonalnych w wydarzeniach typowych dla kryzysu III w. Oczywiście powyższego stanu rzeczy nie da się na podstawie takich źródeł udowodnić, lecz ma on za sobą wszelkie pozory prawdopodobieństwa.

Dodajmy, że powstanie Gordianów nie było żadną miarą ruchem separatystycznym. Wprost przeciwnie, obwołanie cesarzem męża zaufania rzymskiego senatu,

³ Por. moje artykuły: *L'insurrection des Gordiens et l'Afrique Romaine*, „Eos” 1959/60, z. 1; *Znaczenie afrykańskich concilia w epoce wczesnego cesarstwa*, *Antiquitas*, Acta Universitatis Wratislaviensis I, 1963, s. 69—132.

rzecznika ideologii konstytucyjnego pryncypatu, ustroju godzącego przynajmniej formalnie władzę cesarską z prestiżem najwyższej rady, świadczyło o tendencjach zachowawczych ze strony sił, które wywołały powstanie. Proklamowano wojnę wszystkiemu, co w pojęciu zromanizowanych warstw groziło ustalonemu porządkowi, na którym opierało się państwo i społeczeństwo, wojnę wszystkiemu, co niosła ze sobą „monarchia wojskowa”, lekceważąca najlepsze tradycje okresu Antoninów, ucieleśniona przez władzę uchodzącą w oczach rzymskich senatorów za barbarzyńcę. Lojalne zgromadzenia mogły więc śmiało uczestniczyć w takim ruchu, któremu nadano patriotyczny charakter.

Należy wreszcie podkreślić, że Deininger zbył zwykłym stwierdzeniem faktu przyczyny zamilknięcia zgromadzeń prowincjonalnych w ciągu III w. Same wzmianki o kryzysie bez jakiegokolwiek próby wyjaśnienia, jak ten kryzys wpłynął na sytuację *colonia* i *concordia*, zubożyły obraz rozwoju instytucji (por. s. 182 n.).

Trzeci problem dotyczy spraw bardziej technicznych, a mianowicie tytułatury arcykapłanów prowincjonalnych. Zaslugą Deiningera są pewne ważne ustalenia w tym punkcie. I tak dzięki znacznemu powiększeniu się ilości źródeł rozstrzygnął on, jak się zdaje ostatecznie, długotrwały spór na temat natury dwóch tytułów występujących w *colonia* 1) ἀρχιερέως i 2) określenia typu ἑσθιαρχῆς, Βιβουλιάρχῆς itp. na korzyść ich tożsamości. Nowa inskrypcja z Betyki pozwoliła mu potwierdzić wyrażany już dawniej pogląd, że arcykapłanki prowincji (z tytułem *flaminica provinciae*) zajmowały się kultem cesarzowych.

Na uwagę zasługuje również wnikliwa ocena kwestii *sacerdotales* — *flamines incerti*, którzy występują najczęściej w prowincjach naddunajskich (s. 113 nn). Tu jednak nie we wszystkim się zgadzamy ze zdaniem autora. Przyjmuje on dość sztywną zasadę metodyczną, że *sacerdotales nude dicti*, bez dodania nazwy prowincji, winni być z reguły uważani za byłych kapłanów municypalnych. Jednakże wśród takich *sacerdotales* mogą się kryć byli arcykapłani prowincjonalni, więc trzeba każdy wypadek rozpatrywać bardzo ostrożnie, bez generalizacji. W szczególności nie można iść zbyt daleko w porównywaniu stosunków typowych dla prowincji naddunajskich ze zwyczajami panującymi w innych częściach Imperium. Należy się liczyć ze specyfiką danego obszaru. I tak autorowi wiadomo, że na przykład w Afryce epoki późnego cesarstwa *sacerdotales* to dawni arcykapłani prowincjonalni. Otóż w jednym wypadku ten sam arcykapłan występuje jako *sacerdotalis* (IRT 588), drugi raz, znów w oficjalnym napisie, jako *sacerdotalis provinciae* (CIL VIII 11025). Wbrew zdaniu Deiningera nie widać, dlaczego w dobrej dominatu należałoby się w tym akurat względzie liczyć ze zmienionym zwyczajem. Raczej już we wczesnym cesarstwie zdarzały się zapewne odstępstwa od reguły, jaką było podawanie nazwy prowincji po tytule byłego arcykapłana, zwłaszcza w inskrypcjach wystawionych z inicjatywy prywatnej, a więc w użyciu nieoficjalnym (por. s. 122, przyp. 5). Wierny swej zasadzie, kwestionuje autor na przykład moje zdanie⁴, że *flamines* w Mauretani Cezarejskiej to dawni arcykapłani tej prowincji (s. 114, przyp. 12 i 132, przyp. 4). Oczywiście, można ich uważać za *flamines incerti*, ale takich właśnie, którzy, jak wolno przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, piastowali niegdyś funkcję arcykapłanów prowincjonalnych.

W tym względzie analogię dla Mauretani może stanowić tytułatura w pobliskiej Hiszpanii. Hiszpańskich arcykapłanów tytułowano *flamines provinciae*, po odbyciu zaś urzędu w Betyce poświadczony jest *flaminialis provinciae* (CIL II 983), a w Hispania Citerior — *viri flamines* (CIL II 4248). W Mauretani Cezarejskiej występują odpowiednio: *flamen provinciae* (CIL VIII 21066) i — naszym zdaniem — *flaminialis vir* (AEp. 1958, 134). Jeśli w inskrypcji z Thamallula (AEp.

⁴ Por. wyżej cytowaną moją rozprawę w „Antiquitas”.

1937, 57) opuszczono słowo *vir* po tytule *flaminialis*, to dlatego, iż ten ostatni następuje bezpośrednio po epitecie *e(gregius) v(ir)*, z którym połączono go niejako w jedną całość: *egregius vir flaminialis*, podkreślając przynależność przewodniczącego *concilium* do stanu ekwitów. Właśnie w celu odróżnienia byłych arcykapłanów od byłych flaminów municypalnych napis z miasta Rusuccuru określa tych drugich tytułem *flaminicius* (CIL VIII 20706). Ze wszystkich wymienionych względów podzielamy pogląd wysunięty w nowszej literaturze (J. Baradez), iż rzadki tytuł *flaminialis vir* oznaczał w Mauretanii byłych arcykapłanów.

W zakończeniu wypadnie raz jeszcze stwierdzić, że jeśli ten lub inny aspekt omawianego zagadnienia zgromadzeń prowincjonalnych w Imperium Romanum okresu pryncypatu w ujęciu J. Deiningera pobudza do dalszej dyskusji, jeśli nie udało mu się bezspornie rozstrzygnąć wszystkich wysuniętych w książce dylematów, to w poważnym stopniu przyczynę tego należy przypisać źródłom, w pierwszym rzędzie epigraficznym, nader nierównomiernie rozłożonym, w wielu punktach bardzo fragmentarycznym, źródłom, przede wszystkim nieadekwatnym w stosunku do istotnego stanu rzeczy, a więc ciągle jeszcze świadczącym *wie wenig man... von der eigentlichen Tätigkeit der Provinziallandtage erfährt und wie blass unser aus den Inschriften gewonnenes Bild im Vergleich zur Wirklichkeit sein muss* (s. 107). Przy wszystkich trudnościach należy zapisać na dobro świetnego znawcy problemu, że w swej doskonałej i bardzo w porę opublikowanej syntezie w maksymalnym stopniu wyzyskał pozytywne dane całego zespołu zróżnicowanych przekazów źródłowych o tak nierównej wartości.